ŻYCIE MŁODYCH

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
OPIECE NAD MACIERZYŃSTWEM,
DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

ROK VII/I — 1938 NR 2.
L U T Y

WYDAWCA: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

„ŻYCIE MŁODYCH"

Wychodzi co miesiąc.

Prenumerata wynosi zł 10.— rocznie.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Litewska 16, Telefon 9-41-00.
Konto w P. K. O. Nr. 5882.

Dział Wydawnictw Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Redaktor odpowiedzialny: **Edward Hryniewicz.**
Wydawca: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM
w osobie **STANISŁAWA WESTERA.**

Autorzy artykułów oryginalnych dostają 25 odbitek bezpłatnie.

Rękopisy nadsyłane do redakcji, winny być pisane na maszynie
lub przynajmniej bardzo czytelnie.

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

J. Cz. Babicki

Postawa opiekuńcza względem dziecka.

(Szkic analityczny).

W języku, którym posługujemy się przy omawianiu spraw opieki społecznej spotykamy się obecnie dość często z wyrażeniem „postawa opiekuńcza”. Ma ono oznaczać ustosunkowanie się osoby sprawującej opiekę do odbiorcy świadczeń opiekuńczych, przy czym wymaga uzupełnienia w postaci określnika wartościującego, jak: „właściwa” lub „niewłaściwa”, „dobra“ lub „zła“ i t. p.

Zwrot taki, ujmujący jednoznacznie jakąś złożoną treść oddaje duże usługi przy porozumiewaniu się pod warunkiem, że ci, którzy się nim posługują, rozumieją jednakowo i dokładnie jego znaczenie, i o ile nie należy on do nieodpowiednich nowotworów, zaśmiecających mowę polską*).

Zgadzamy się np. na zasadę, że na wykonawców opieki społecznej należy dobierać osoby, posiadające „właściwą postawę opiekuńczą”.

I tu dopiero budzi się uzasadniona obawa, że zwrot taki nie przepojony istotną, ściśle ustaloną treścią może stworzyć niebezpieczeństwo zupełnego dyletantyzmu w wykonywaniu opieki społecznej. Z chwilą, gdy „właściwa postawa opiekuńcza“ będzie dostateczną kwalifikacją dla ludzi, pragnących wyżyć się w pracy opiekuńczej, będą oni mogli legitymować się ową „postawą“, dyskwalifikując zawodowych pracowników.

*) Np. niezręczny i niezgodny z duchem języka polskiego nowo ukuty wyraz „podopieczny“, który niestety coraz więcej uzyskuje prawa obywatelstwa

Urok takiego niezrozumiałego i mającego posmak naukowości zwrotu może poważnie zaciążyć na doborze pracowników opieki społecznej w organizacjach społecznych a nawet w samorządach.

Protektorowi np. bardzo łatwo przyjdzie obronić swego kandydata przed zarzutem braku kwalifikacji oświadczeniem, że posiada on wzamian „właściwą postawę opiekuńczą“. Poważny wykwalifikowany kontrkandydat może być odsunięty z powodu rzekomego braku „właściwej postawy opiekuńczej‘.

Wydaje mi się rzeczą właściwą i potrzebną poddać ten termin analizie, ustalić jego znaczenie i w ten sposób wytrącić niebezpieczną broń z ręki prostaczków, niedouków i — co najważniejsza—protektorów, przemycających do pracy w opiece nad dzieckiem ludzi nieodpowiednich.

„Postawę” na ogół należy rozumieć, jako stałą jednolitą linię postępowania w stosunku do przedmiotu, wynikającą ze skłonności, stale utrzymywanych w napięciu przez uczucie, skierowane na przedmiot, przy czym jednolitość tej linii postępowania warunkuje się wyrobioną i ustaloną zasadą zgodną z zamierzonym celem postępowania.

Analizując treść pojęcia „postawa opiekuńcza w stosunku do dziecka“, uważamy za przedmiot postępowania d z i e c k o. Postępowanie zatem opiekuńcze w stosunku do dziecka charakteryzuje postawę opiekuńczą osoby sprawującej opiekę.

Skłonności człowieka decydują o jego zamiłowaniach, te zaś rodzą zainteresowania. Jeżeli praca człowieka wymaga od niego postępowania idącego po linii zainteresowania, praca taka daje sama przez się zadowolenie i jest wydajna ilościowo. Jakość tej pracy może jednak nie zadawalniać obiektywnej oceny, ponieważ skłonności, zamiłowanie i zainteresowanie są to przymioty podmiotowe, wpływające na potencjał pracy, lecz nie na jej wartość przedmiotową.

Grafoman np. posiada skłonności do wypowiadania się w piśmie, ma zamiłowanie do pisania, objawia żywe zaiteresowanie piśmiennictwem, lecz utwory jego nie przedstawiają wartości.

Uczucie do przedmiotu zainteresowania (do dziecka) powoduje wzruszenie, utrzymujące w napięciu skłonności. Praca zabarwiona wzruszeniem staje się wytrwała, a wysiłek woli mniej uciążliwy, choćby był wielki.

O człowieku, który posiada zamiłowanie do pracy nad dzieckiem możemy mówić, że ma on postawę naturalną; o człowieku kochającym dziecko, że ma postawę uczuciową. Postawa naturalna i uczuciowa nie jest jest jeszcze gwarancją pracy wartościowej, gdyż środki pracy mogą być — mimo całej dobrej woli owego pracownika—błędne.

Tak np. matka, mająca zamiłowania pedagogiczne i kochająca dziecko, może przez nieświadomość błądzić i, rozpieszczając nadmiernie dziecko, czynić mu tym samym krzywdę.

Trzecią cechą postawy, jak wynika z przyjętej na wstępie definicji, jest zasada czyli norma postępowania. Warunkuje ona jednolitość linii działania opiekuńczego (wychowawczego), lecz nic zabezpiecza przed błędami, ponieważ sama może być błędną.

Mogę sobie np. wyrobić i ustalić zasadę, że z dzieckiem należy postępować zawsze ostro, albo że dziecku trzeba na wszystko pozwalać. Będę wtedy postępował konsekwentnie, opierając się na ustalonej zasadzie lecz wyniki mej pracy mogą być ujemne, ponieważ zasada była mylna, niezgodna z zamierzonym celem postępowania.

Postawę taką nazwiemy konsekwentną albo zdecydowaną, jednak nie właściwą, błędną.

Wśród działaczy społecznych istnieje wiele osób, które mają zdecydowaną postawę w stosunku do dziecka, jednakże opieka przez nich sprawowana nie daje dobrych wyników.

Co gorsza, zamiłowanie ich do pracy opiekuńczej i ukochanie dziecka zaślepia ich samokrytycyzm. Mierzą oni wartość swej pracy własnym zadowoleniem z wyżywania się w umiłowanym kierunku, wysiłkiem który w nią wkładają, a nie umieją zdobyć się na obiektywną ocenę zysków i strat, jakie są udziałem przedmiotu ich działania, t. j. dziecka.

Zatem naturalność postawy opiekuńczej, uczuciowość i zdecydowanie, nie wystarczają do jej właściwości. Właściwość postawy zależy od odpowiedniego wyboru zasady postępowania: dobrze obrana zasada przy istnieniu skłonności i uczucia — da w działaniu dobre wyniki, mylnie obrana— złe.

O wartości obranej zasady postępowania nie decydują podmiotowe cechy postawy: zamiłowanie, uczucie i samo istnienie formalnej zasady, lecz przydatność jej dla przedmiotu: dziecka.

Aby działanie opiekuńcze przynosiło korzyść dziecku, wybór zasady musi się opierać na poznaniu i rozumieniu dziecka.

Mogę np. mieć zamiłowanie do kierowania samochodem i bardzo lubić samochód; mogę wyrozumować sobie jakąś swoistą normę kierowania samochodem — nie uchroni mnie to jednak od katastrofy i zepsucia maszyny, o ile nie będę jej znał i nie nauczę się zasad kierowania.

Podobnie: nie znając dziecka, jestem samozwańczym jego opiekunem, a moja postawa opiekuńcza, choć naturalna, uczuciowa i konsekwentna — może być zupełnie niewłaściwa.

Znajomość dziecka zdobywa się przez obserwację, badania, wiedzę; zrozumienie — przez wyczucie, intuicję...

Zastosujmy to, cośmy ogólnie mówili do „postawy opiekuńczej względem dziecka" i postarajmy się po powyższych wyjaśnieniach ustalić treść tego terminu.

Postawa opiekuńcza względem dziecka to jest stała jednolita linia postępowania opiekuńczego względem dziecka, wynikająca z zamiłowania do opiekowania się dzieckiem, — z zamiłowania, stale podtrzymywanego w napięciu przez ukochanie dziecka, przy czym jednolitość tej linii postępowania opiekuńczego warunkuje się ustaloną zasadą, wypośrodkowaną ze znajomości i zrozumienia dziecka, a także ze znajomości celu, do jakiego zmierza opieka nad nim.

W ten sposób rozumiana postawa opiekuńcza oznacza nie tylko wartości uczuciowe „opiekuna", lecz również nabytą wiedzę i doświadczenie, czyli f a c h o w o ś ć.

Sama jednak fachowość, wypływająca z wiedzy teoretycznej, bez wartości podmiotowych, o których była mowa, również nie stworzy postawy w ł a ś c i w e j, a co najwyżej „teoretyczną".

Henryk Dinter

O potrzebie i możliwościach kształcenia zawodowego młodzieży w rodzinach korzystających z pomocy Opieki Społecznej.

Nie trzeba dużej przenikliwości, ani wyników specjalnych badań, aby stwierdzić, że w rodzinach korzystających z miejskich opiek społecznych dorasta dziś młodzież bez żadnego przygotowania do samodzielnego bytu. Choćby pobieżny przegląd rodzin dokonany przez opiekuna społecznego w jakimkolwiek obwodzie większego miasta wykaże, że zjawisko to jest prawie powszechne.

Tym stanem rzeczy muszą się zaniepokoić i zmobilizować do planowego działania, jeśli nie inne czynniki, to przynajmiej organa opieki społecznej.

Tysiące młodzieży o szerokich możliwościach, pełnej sił, a często nieprzeciętnie zdolnej, marnuje się wbrew rozwojowym interesom Państwa i wbrew osobistym interesom tej młodzieży. Gnieżdżąc się w przeludnionych ruderach, w podmokłych piwnicach, w norach poddaszy, żyjąc z dnia na dzień w bezładzie i zaniedbaniu, wstępują w ślady swego najbliższego otoczenia. W tych samych mieszkaniach, bez pracy, bez żadnych kwalifikacji, z zaniedbaną nauką szkolną, bez świadomości czym mogłoby być życie — młodzież ta tworzy nowe stadła małżeńskie, płodzi dzieci i tak jak ich rodzice wyciąga rękę po pomoc. W Warszawie można spotkać wypadki, gdy trzy pokolenia jednej i tej samej rodziny korzystają ze „wsparcia" Opieki Społecznej.

W stosunku do rodziców tej młodzieży, niestety, przeważnie bezsilnie trzeba zacisnąć ręce i wobec różnych trud-

ności, tkwiących zresztą nierzadko w tych ludziach, tylko zdawkowym jakimś zasiłkiem można spełniać opiekuńcze obowiązki. W stosunku do samej młodzieży są jednakże możliwości właściwego rozwiązywania zadań opiekuńczych, byleby tylko przystąpić do owych zadań w porę.

Za zadania te bezsprzecznie uznać należy przygotowania do samodzielnego zarobkowania, a więc z nauką zawodu obranego zgodnie ze zdolnościami i zamiłowaniem kandydata.

Dobre kształcenie zawodowe nie tylko daje zawód, który zwiększa szanse życiowe człowieka i jak wiadomo z doświadczenia, może być nawet w bardzo trudnych warunkach ekonomicznych pewną ostoją, ale również posiada duże wartości wychowawcze. Wartości te są oczywiste. Tkwią one w samym codziennym przebiegu kształcenia, jako czynniki dyscyplinujące, tworzące więzy w społeczeństwie i kształtujące osobowość. Przygotowywanie do zawoda stawia przed młodzieżą konkretny cel życiowy, wytrąca ją z bezmyślnej szarzyzny, pobudza wyobraźnię i zmusza do tworzenia planów. Znane jest ogólnie zjawisko, gdy wiara w lepsze jutro może w człowieku wzbudzić i wyzwolić utajone siły, które pozwolą przetrwać niejedną ciężką chwilę.

Zajęcie się młodzieżą w rodzinach pod opieką i prowadzenie akcji kształcenia zawodowego przez organa opieki społecznej może mieć znaczenie jako najwłaściwsze ujęcie obowiązków opiekuńczych, i nawet jako objaw przezorności ze ze strony czynników opieki społecznej.

Akcję tę Opieka Społeczna jest w stanie podjąć. Co więcej, ma nawet możliwości takie, jakimi w stosunku do tych rodzin nie rozporządza żaden inny czynnik. Mianowicie, znaczenie podstawowe ma fakt udzielania świadczeń przez Opiekę Społeczną rodzinom.

Pobieranie świadczeń uzależnia rodzinę od Opieki Społecznej, a w związku z tym zmusza rodzinę do liczenia się z opinią czynników opiekuńczych. Tę okoliczność można wykorzystać i w formie perswazji lub nakazu przeprowadzać za zapośrednictwem rodziny zamierzenia opiekuńcze.

W stosunku do „petentów“ Opieki Społecznej wykorzystywanie tego uzależnienia i wprowadzanie momentów przymusu wydaje się niejednokrotnie potrzebne, gdyż jest to na

ogół element bardzo bierny, bezładny i krótkowzroczny. Częstokroć groźba cofnięcia zasiłku może się okazać skutecznym, a nawet jedynym argumentem zmuszającym oporną rodzinę do zajęcia się własnym dzieckiem.

Prowadzenie przez Opiekę Społeczną akcji szkolenia zawodowego wymaga obmyślanej i planowej organizacji.

W ogólnych zarysach wyobrażam sobie całokształt tej pracy w sposób następujący:

Ogólne założenia: Akcja szkolenia zawodowego obejmuje wszystką młodzież w rodzinach korzystających na danym terenie z Opieki Społecznej. Kształceniu zawodowemu może być poddana tylko młodzież zdrowa i normalnie rozwinięta. Chorzy, kalecy i niedorozwinięci powinni być leczeni i stosownie do ich możliwości poddani specjalnym przygotowaniom do przyszłego usamodzielnienia.

Wybór zawodu musi być dokonany zgodnie ze zdolnościami kandydata, jego zamiłowaniem, chęciami i możliwościami (dostęp do zakładu, rynek pracy), poza tym nic innego nie może ograniczać dostępu do odpowiadającego kandydatowi zawodu.

Przebieg kształcenia musi się odbywać zgodnie z obowiązującą ustawą, przepisami wykonawczymi i istniejącymi zwyczajami w danym zawodzie, w każdym zaś razie powinien być zakończony świadectwem lub dyplomem uprawniającym do pracy.

O doborze zakładów kształcenia decydować musi przede wszystkim największa możliwość dobrego wyszkolenia. Ogólnie przyjąć trzeba, że w naszych warunkach i w stosunku do tej kategorii młodzieży najlepsze wydaje się kształcenie zawodowe przez udział ucznia w produkcji.

Ten rodzaj nauki bardziej związuje z zawodem, pozwala wcześnie uczniowi oceniać swoją użyteczność, rychło przynosi korzyści w postaci zarobków. Udział w produkcji przede wszystkim zapewniony jest w zakładach przemysłowych, warsztatach rzemieślniczych i przedsiębiorstwach handlowych — te zakłady więc w pierwszym rzędzie powinny być brane pod uwagę jako zakłady kształcenia zawodowego, a szkoły zawodowe i ogólnokształcące tylko w tych wypadkach, gdy zachodzi tego specjalna potrzeba i gdy zostaną wyraźnie wskazane przez poradnię zawodową.

Prócz spraw kształcenia zawodowego musi być również przewidziany — wprawdzie na małą skalę — dział pośrednictwa pracy zarówno dla absolwentów jak i tych, którzy z różnych względów nie będą mogli odbyć kształcenia zawodowego.

Organizacja pracy działu kształcenia zawodowego.

Sprawy kształcenia zawodowego prowadzonego przez Opiekę Społeczną w większych miastach, powinny być skoncentrowane w jednej instytucji specjalnie odpowiedzialnej za tę pracę i nastawionej tylko na te zagadnienia. Pracę tę spełniać mogą tylko wychowawcy, którzy znają młodzież i umieją zdobywać jej zaufanie, oraz znają warunki pracy w różnych zawodach i warsztatach, a w związku z tym mogą oddać usługi przy właściwym doborze zawodu, gdyż orientują się na rynku pracy i są obeznani z zagadnieniami kształcenia zawodowego. Trudno mówić o jakichkolwiek kwalifikacjach formalnych potrzebnych na takie stanowiska, gdyż dużo tu zależy od zainteresowań w tym kierunku, doświadczeń, zdolności osobistych i ogólnego stosunku do służby społecznej.

Pracę, jaką w związku z tą całą akcją trzebaby prowadzić, można ująć w trzy grupy zadań:

a) praca kierowniczo-instrukcyjna,

b) udostępnianie zakładów kształcenia zawodowego,

c) udzielanie pomocy.

Praca kierowniczo-instrukcyjna to zasadniczy trzon akcji.

Do niej należałoby rejestrowanie wszystkich młodocianych od lat 14—19 w rodzinach korzystających z Opieki (wzór karty rejestracyjnej w załączeniu) i ustalanie kandydatów do kształcenia zawodowego, lub do specjalnej opieki (zdrowotna lub wychowawcza) lub do pracy zarobkowej lub też do umieszczenia w odpowiednich instytucjach społecznych jak np. bursach, zakładach pracy, obozach junackich, itp.

Również tu należałaby współpraca i kontakt z lekarzem, z poradnią zawodową i pracownią psychotechniczną, szkołami, i potrzebnymi instytucjami, władzami przemysłowymi, korporacjami, związkami przemysłowców i przedsiębiorców oraz z organami samorządu gospodarczego.

Umieszczanie młodocianych nie może mieć charakteru przypadkowego „upychania” gdzie się da, ale powinno być

przeprowadzane celowo, zgodnie z potrzebami w poszczególnych wypadkach. Stąd też nasuwa się potrzeba opracowania każdej sprawy osobno w następujących fazach:

1. Wywiad domowy (po zarejestrowaniu) specjalnie nastawiony na sprawy dalszych losów młodocianego — badanie pod tym względem planów rodziny, zasobów materialnych, atmosfery rodzinnej, możliwości i t.p. Wywiad powinien dać materiał na podstawie którego możnaby zdecydować — co zrobić: czy kształcenie zawodowe, opieka, czy umieszczenie gdzieś.

2. Rozmowy wychowawcy (kierującego akcją) — indywidualne w gabinecie wychowawcy). W rozmowie: wyjaśnienie spraw z wywiadu domowego, uświadamianie młodocianego w sprawach kształcenia zawodowego, plany młodocianego.

3. Skierowanie młodocianego do badań: lekarskich, psychotechnicznych, poradni zawodowej, zebranie opinii szkoły o młodocianych w ogóle i odnośnie do spraw zawodu.

4. Ustalenie planu postępowania:

a) opracowanie projektu planu opartego na materiałach z wywiadów, rozmów z rodzicami i młodocianym (chęci młodocianego) oraz na danych wymienionych w p. 3-cim;

b) ustalenie czy polecenia, które mają być wydane rodzinie, mogą być wykonane;

c) nawiązanie kontaktu z warsztatami, względnie zebranie informacji gdzie istnieją (adres), jak się dostać itp. oraz zorganizowanie pomocy do umieszczenia tam (list polecający, poparcie itp.);

d) omówienie planu z rodzicami i młodocianym — uzgodnienia, rozkład w czasie;

e) ostateczne ustalenie.

5. Skierowanie i umieszczenie. Wychowawca daje wskazówki rodzicom i młodocianym. Rodzice szukają miejsca i umieszczają sami. Co tydzień rodzice komunikują o stanie poszukiwań i o spełnieniu danych poleceń.

6. Opieka nad przebiegiem kształcenia obejmuje: wywiad w domu oraz wywiady w miejscu pracy (obserwowanie przebiegu nauki), wskazówki potrzebne przy zawieraniu umowy, czuwanie aby uczeń posiadał potrzebne mu rzeczy i pomoce.

W związku ze staraniami o „urządzenie" młodocianego należy zauważyć, że ze względów wychowawczych jest niezmiernie ważne tak kierować pracą, aby rodzice załatwiali sami sprawy swoich dzieci. Na nich np. musi spaść trud szukania warsztatów, umieszczanie w szkole, chodzenie do poradni zawodowej, zawieranie umów itp. Wszytkie te sprawy powinny być przygotowane i rodzicom ułatwione, ale jednakże muszą oni sami bezpośrednio spraw tych dotknąć. Włożony trud i nabyte zainteresowanie niewątpliwie zwiąże rodziców bardziej ze sprawą przyszłości ich dzieci i w niejednym wypadku już nie tylko biernych rodziców ale i nieprzychylnych może wciągnąć do współpracy.

Udostępnianie praktyk w warsztatach i przedsiębiorstwach nie jest tak trudne jak się to wydaje.

Wprawdzie sprawa odbywania praktyk zgodnie obowiązującymi przepisami jest u nas na ogół trochę zaniedbaną, ale nie przedstawia się beznadziejnie. Izba Rzemieślnicza lub Przemysłowo-Handlowa każdemu, kto z tymi sprawami wystąpi, pośpieszy z dużą pomocą.

Pierwszym więc krokiem w udostępnianiu praktyk byłoby wejście w porozumienie i z Izbą Rzemieślniczą i Przemysłowo-Handlową. Instytucje te jako organa samorządu gospodarczego przede wszystkim zainteresowane są w sprawach kształcenia zawodowego młodzieży i utrzymują stały kontakt z przedsiębiorcami i przemysłowcami. Za pośrednictwem tych można też wejść w porozumienie z Cechami Rzemieślniczymi, Zrzeszeniami przedsiębiorców i korporacjami rzemieślniczymi, przemysłowymi i handlowymi, które w poszczególnych ośrodkach terytorialnych skupiają mistrzów i przedsiębiorców oraz regulują rynek pracy w danym miejscu i zawodzie. Mistrzowie i przedsiębiorcy zrzeszeni w cechach i korporacjach są prawie wszyscy uprawnieni do nauczania zawodu i stanowią element wartościowy, dbający o rozwój i tradycję swego zawodu oraz są lojalnie ustosunkowani do swych Zarządów i do poczynań Izb.

Przypuszczać należy, że akcję Opieki Społecznej Zarządy tych zrzeszeń poprą i że nawet zechcą pośredniczyć w umieszczaniu uczniów w warsztatach, gdyż akcja ta byłaby pomocną w usiłowaniach zrzeszeń o uregulowanie spraw nauki zawodu.

Dobrze prosperujące warsztaty lub przedsiębiorstwa mają zawsze zapotrzebowania na uczniów, możnaby nawet zaryzy-

kować twierdzenie, że bez tych uczniów nie mogą się obejść. Właściciel przedsiębiorstwa gdy spostrzeże, że ma możność dostania ucznia dobrego (badania lekarskie i psychotechniczne) i przebywającego pod opieką, chyba takiego przyjmie przede wszystkim, gdyż będzie uważał tego ucznia za pewniejszego i zdolniejszego.

Pewną przeszkodą w tej akcji może być drażliwa sprawa pobierania przez mistrzów opłat za naukę od uczniów. Prawo przemysłowe nie tylko, że o opłatach tych nic nie mówi, ale nawet przewiduje opłaty mistrza na rzecz ucznia, które powinny być określone umową. W życiu są odchylenia od tego prawa, ale są i przykłady, że współpraca z Cechami lub Izbą Rzemieślniczą przeszkodę tę usuwa (Opłaty za naukę przeważnie pobierane są w rzemiośle, a prawie wcale w przemyśle). Doświadczenie wykazało również, że z pomocą może przyjść obywatelskie stanowisko samych rzemieślników, na które można liczyć.

Dziś już nie do każdego zawodu można się przygotować w warsztacie, są zawody do których przygotowanie warsztatowe byłoby bardzo jednostronne. Kształcenie w takich zawodach odbywa się w szkołach zawodowych. Dla zdolnych i nadających się do tych zawodów trzeba będzie udostępnić więc szkoły.

Udostępnienie szkół zawodowych i ogólno-kształcących nie przedstawia dużej trudności. Przeważnie właścicielami tych szkół są samorządy, organizacje społeczne lub Państwo. W łonie tego samego samorządu oczywiście wystarczy porozumienie Wydziału Opieki Społecznej z Wydziałem Oświaty i Kultury, w innych wypadkach trzeba się będzie porozumiewać z dyrekcjami lub właścicielami szkół. Porozumienie powinno osiągnąć dla kandydatów kierowanych przez Opiekę Społeczną pewną ilość miejsc w szkole (zależnie od sytuacji lokalnej można ustalić i zwolnienia z taksy administracyjnej opłat za szkołę). Brak potrzebnej szkoły w danej miejscowości nie powinien w zasadzie być przeszkodą. To samo bowiem porozumienie da się osiągnąć ze szkołami z innej miejscowości, wtedy jednakże trzebaby jeszcze uzyskać stypendium umożliwiające utrzymanie się w obcym mieście.

Prowadzenie takiej akcji przez Opiekę Społeczną i żądanie od rodzin pod opieką podporządkowania się jej, nakłada na organa

Opieki Społecznej obowiązek dodatkowych świadczeń materialnych. Pomoc ta głównie odnosiłaby się np. do pomocy przy nabywaniu odzieży roboczej, szkolnej; narzędzi, książek, pomocy naukowych, w pewnych wypadkach opłaty za szkołę, może i dożywiania itp. Pomoc pod tym względem winna być udzielana dopiero wtedy, kiedy to nie leży w granicach możliwości rodziny. Jednakże potrzeby kształcących się zawodowo muszą być pilnie obserwowane i zaspakajane niezwłocznie. Powodzenie w akcij kształcenia zawodowego, jest właśnie bardzo zależne od tego czy kształcący się ma to co mu jest potrzebne. Odczuwane braki bardzo szybko zniechęcają młodzież i odsuwają od pracy.

Jak zaznaczono już wyżej nie wszyscy z zarejestrowanych mogą być umieszczeni na praktykach lub w szkołach. Będą napewno wśród tej młodzieży kalecy, niedorozwinięci umysłowo, chorzy, zdeprawowani lub tacy, którym będzie potrzebna jakakolwiek praca, a systematyczna praktyka może być dla nich niemożliwa. Jednakże wykrycie tych wypadków, poznanie ich i policzenie już pozwoli wyciągnąć pewne wnioski i skierować na nich uwagę.

Zresztą i w takich wypadkach kontakt i współpraca z różnymi instytucjami pozwoli przynajmniej w pewnym procencie młodzież tę urządzić i wyratować przed zniszczeniem.

Dok. nast.*)

---

*) W następnym numerze podamy streszczenie przepisów dotyczących oddawania młodzieży do nauki kształcenia zawodowego w warsztatach rzemieślniczych. Będzie to niejako uzupełnieniem tego artykułu.

Redakcja.



Wanda Cweigenhaft

Motywy wyboru zawodu*).

Objawem dojrzałości zawodowej dziecka będzie jego przejście od zabawy do czynu. I właśnie w tym okresie przejściowym znajdują się dzieci klasy VII-ej. Część z nich — starszych i bardziej życiowo dojrzałych będzie już myślała o zawodzie jako wykonywanej funkcji, inne zaś — młodsze, które nie wyszły z okresu starszego dziecięctwa (8 — 12 lat) będą miały jeszcze stosunek, cechujący okres t. zw. robinsonady.

Jeśli się przyjrzeć pierwszym wypowiedziom dzieci, dotyczącym wyboru zawodu, motywom wyboru oraz temu co o zawodach wybranych wiedzą, — to przejście od robinsonady do „czynu" w zawodzie staje się bardzo wyraźne.

Zawody wojskowych różnych rodzajów broni wybierane są blisko przez 50% młodzieży klas VII-mych; dzieci chcą być wojskowymi i pracować jako lotnicy, konstruktorzy maszyn, samolotów, mechanicy, szoferzy. Na ogół niewiele dzieci podaje zawód wojskowego bez specjalizacji; typowe wypowiedzi tych dzieci są następujące:

„chcę być kapralem, bo zarabia on 120 zł i ma zawsze pracę" lub też „chcę być oficerem i być w wojsku"...

Drugą grupę pod względem liczebności stanowią zawody rzemieślnicze. Chłopcy wymieniają zawody tokarzy, ślusarzy, mechaników; stanowią one około 40% ogółu „zawodowo" wypowiadającego się. Mniej liczne są zawody elektrotechników, radiotechników — jako bardziej precyzyjne i wymagające wyż-

---

*) Artykuł ten wiąże się z innym, drukowanym w „Życiu Dziecka" w r. 1937. Nr. 10 (str. 166).

szych kwalifikacyj i wskutek tego, że okres „mody" radia wśród chłopców minął, na korzyść samolotów i modelarstwa lotniczego.

Inne zawody rzemieślnicze, jak szewstwo, krawiectwo, stolarstwo — są wśród chłopców mało popularne, podobnie jak i zawody handlowe, które jednak w roku bieżącym były wybierane częściej, aniżeli w latach ubiegłych; zawody wolne, nauczycielskie podawane są rzadko, zarówno jak i ogrodnictwo, zdobnictwo i t. p.

Mytywy wyboru zawodu podawane przez dzieci dadzą się ująć w kilka grup. Będą to: patriotyzm i pragnienie sławy, pragnienie przygód i niebezpieczeństw, zamiłowanie podawane ogólnie, zamiłowanie z wymienieniem pracy w danym zawodzie oraz dążenie do dobrobytu. Rzadko występuje jeden tylko z wyżej podanych motywów. Najczęściej dzieci uzasadniają wybór zawodu kilku argumentami:

„chcę być lotnikiem — bo lotnictwo ma duże znaczenie dla obrony Polski — i lotnik musi walczyć z niebezpieczeństwem i ma wiele przygód"... Taką argumentację, w której dominuje patriotyzm i żądza przygód wraz z niebezpieczeństwem — spotyka się najczęściej w grupie zawodów „wojskowych"; tego typu ujęcie marzeń zawodowych — jest najbardziej charakterystyczne dla młodszej, zawodowo mniej dojrzałej grupy chłopców. Zawód w tym wypadku precyzowany niedokładnie, jest raczej wyrazem marzeń z okresu robinsonady, aniżeli znajomości wykonywanych w tym zawodzie czynności.

Wśród chłopców grupę zawodowo dojrzalszą stanowią ci, którzy wybierając nawet zawody wojskowe motywują je tak: „chcę być lotnikiem, bo samoloty są potrzebne, gdy będzie wojna — chcę budować je — lubię maszyny"...

Wyraźnie występuje tu chęć do majstrowania, jako moment przejścia od przeżyć do czynu w zawodzie. Potrzeba realnych wyczynów, tak charakterystyczna dla chłopców — wiąże się jeszcze z pragnieniem pokonywania niebezpieczeństw, które jednak powoli ustępują na korzyść „majstrowania", konkretnej pracy w warsztacie lub szkole; stąd też radość z jaką chłopcy przynoszą drobiazgi wykonane na lekcjach zajęć praktycznych, przewyższa najczęściej inne sukcesy szkolne.

Grupa chłopców wybierających zawody rzemieślnicze, w których, jak już wspomniałam, ślusarstwo, tokarstwo, mechanika górują nad innymi — podaje powyżej wymieniony motyw „majstrowania“, pozbawiony już pierwiastka przygody i niebezpieczeństwa. Są ci chłopcy bliżsi życiu i warunkom rzeczywistym, — chcą być zawodowcami wykwalifikowanymi w ulubionym „majstrowaniu”, znają wybierane zawody dokładniej od grupy „wojskowych”, którzy znajomość zawodu najczęściej sprowadzają do znaczenia danego zawodu dla państwa czy jednostki; podają, jako ten, który zapewnia słabość zarobków, pracy i dobrobyt.

Chłopcy wybierający zawód rzemieślniczy, często znają warsztaty, w których chcą pracować; podają zamiłowanie do wybranego zawodu jako ważny motyw wyboru, dobre warunki pracy, a co zatem idzie „wygodne i zamożne życie”. U tych dzieci, jako motyw — znaczenie swej pracy dla państwa — występuje bardzo rzadko.

Pozostała grupa wymienia najczęściej jako motywy — warunki materialne lub możliwość uzyskania pracy, ponieważ ktoś w rodzinie posiada już dany warsztat pracy. Dotyczy to szewców, stolarzy, zegarmistrzów, kupców i t. p.

Tak wyglądają marzenia zawodowe chłopców w pierwszym etapie współpracy z poradnią, kiedy podając wybrane czy ulubione zawody nie muszą się liczyć z istniejącą rzeczywistością — i dają przede wszystkim wyraz swoim pragnieniom, marzeniom — które są wypadkową wpływów oddziaływań z zewnątrz oraz okresu rozwojowego.

Dzieci szkół, które mają dobrze zorganizowane Koła L.O.P.P. w większym stopniu marzą o lotnictwie niż tych, w których istnieje Koło F.O.M., prawdopodobnie wpływające na zdecydowaną przewagę „marynarzy”. Najliczniejsza grupa rzemieślnicza w porównaniu z pozostałymi, znajduje się w tych szkołach, które znajdują się w pobliżu fabryk czy też większych warsztatów pracy.

Nasuwa się więc uwaga, że na dzieci starsze, zawodowo dojrzalsze, większy wpływ wywiera życie aniżeli szkoła. Marzeniem jest dostać pracę w fabryce po skończeniu szkoły zawodowej lub praktykę wprost po szkole powszechnej. Ideałem jest wtedy fabryka najbliższa. Dzieci Woli marzą o fabryce karabinów maszynowych, Ochoty o Zakładach Skody lub Pań-

stwowych Zakładach Lotniczych, zaś Grochowa o fabr. Borkowskich lub zakładach kolejowych. Dzieci Powiśla, mieszkając w pobliżu Zamku lub koszar szwoleżerów, marzą częściej o zawodach wojskowych.

Okres tych wypowiedzi dzieci cechuje stosunkowo mały, a czasem i brak — bezpośredniego wpływu rodziny; wystąpi on dopiero później, gdy zbliży się okres egzaminów; wówczas decyzja rodziców będzie rozstrzygająca ostatecznie o losach dzieci, a nie zawsze uwzględniającą należycie ich własne zdolności i zamiłowania.

Plany rodziców — dotyczące zawodów dzieci zjawiają się wcześniej niż w oddz. VII, t. zn. przed ostateczną decyzją. Można zaobserwować, że jeśli dziecko dobrze sobie radzi z jakimś przedmiotem w szkole, lub przejawia specjalne zainteresowanie w tym kierunku, to rodzice chętnie w związku z tym planują przyszłość dziecka. „On będzie kolejarzem — mówi matka o ucz. IV oddz. — no bo tak dobrze się uczy i ciągle bawi się w maszynistę". To są jak gdyby podstawy planów o zawodzie.

Jeśli jest kilkoro dzieci w domu, to podział zawodów rodzice robią dość wcześnie. Jedyne dziecko jest najczęściej kierowane do zawodów warunkujących awans społeczny, choćby drogą dużych kwalifikacyj. Jeśli komuś z dzieci powiodło się w pracy zawodowej to rodzice pragną tego fachu dla młodszego dziecka... „niech się uczy, siostrze pomoże i ta ją czegoś nauczy... razem będzie im lżej"...

Rodzice, którzy mogą kształcić dzieci po szkole powszechnej, mają bardziej sprecyzowane plany zawodowe, i tu można zauważyć dwie grupy. Pierwsza to ci, którzy pracując jako fachowcy mają poczucie wartości swego zawodu i aspiracje dotyczące dzieci będą szły w kierunku dania im wyższego wykształcenia fachowego (ojciec ślusarz, pracuje szereg lat zadowolony z pracy, syn ma zdolności i zamiłowanie do rękodzielnictwa — idzie do szkoły zawodowej — rzemieślniczej i kształci się na ślusarza). Druga grupa to ci, którzy mają wyższe aspiracje, niż może zaspokoić ich praca (najczęściej fachowa) — będą dążyli do wprowadzenia dzieci przez szkołę i zawód do innej sfery, często wbrew zamiłowaniu a nawet zdolności; będą to plany o zawodach urzędniczych, kasjerki (lepsze niż fachowa ekspedientka), wojskowego, nauczycielki.

Niejednokrotnie opinia poradni niezgodna z życzeniem rodziców, odpowiada dziecku, ale wtedy wyraźnie zjawia się wpływ rodziców; „nie chcę, nie lubię się uczyć, chcę być krawcową, ale mama mówi, że muszę iść do gimnazjum" lub „chcę iść na praktykę do ślusarza lub do fabryki — a rodzice chcą uczyć mnie w szkole handlowej".

Ci rodzice, których warunki materialne nie pozwalają na kształcenie dzieci po szkole powszechnej i nie mają szans (ze względu na słabe postępy szkolne dzieci) otrzymania dla nich stypendiów, często rezygnują ze swych planów zawodowych w stosunku do dziecka; nieraz jednak projektują wbrew rzeczywistości.

Często też kierują dzieci do takich zawodów rękodzielniczych, które małym nakładem dać mogą źródło utrzymania. I tu moment wyboru rozwiązuje się indywidualnie; niektórzy liczą się z możliwościami dziecka, inni zaś decydują niezależnie od indywidualności. Jeśli się coś „nadarzy", gdzieś potrzebna krawcowa, goniec, — „niech idzie, to się nauczy". Powodem tego jest albo ciężka sytuacja materialna, albo też obojętność rodziców w stosunku do przyszłości dziecka. Nędza nie zawsze jednak idzie w parze z obojętnością; częściej jest bodźcem do dania fachu, choćby niezbyt odpowiedniego dziecku, ale „może jej będzie lepiej, gdy coś będzie umiała".

Stosunek rodziców do decyzji zawodowych dzieci, jak widać z powyżej omawianych przykładów jest różny — uzależniony od środowiska społecznego rodziny, a szczególnie od stanowiska w zawodzie, a nawet od stopnia kwalifikacji rodziców lub rodzeństwa.

Magda Langerowa

Kilka refleksyj o zagadnieniach wychowawczych w opiece nad dzieckiem.

(Dokończenie).

Do Poradni Pedologicznej dla Dzieci Przedszkolnych [1]) skierowano 7 i pół letniego Janka. Dziecko nieślubne, matka umarła jak miał pół roku. Wychowywał się na wsi u swego dziadka do 6 i pół lat. Dziadek był wyrobnikiem, zostawiał go na łasce losu cały dzień. Chłopiec nie miał żadnej opieki, nikt się nim nie interesował, był pod każdym względem zaniedbany, do 5 lat nie mówił. Chrzestna matka jego, przygodna znajoma postanowiła wziąć dziecko na wychowanie kiedy będzie w wieku szkolnym. Mając 6 i pół lat wzięła go do siebie ze zgodą męża swego, ślusarza. Z początku, wskutek zmiany warunków chłopiec chorował, po pewnym czasie pod wpływem troskliwej opieki wszelkie niedomagania ustąpiły. Dziecko było niechlujne, moczyło się zarówno w dzień jak i w nocy, nie miało prymitywnego pojęcia o zachowaniu. Nieobyty, nieśmiały, mówił mało. Opiekunka wykazała dużo dobrej woli i cierpliwości w stosunku do niego. Po kilku miesiącach zauważono już duże zmiany w rozwoju dziecka. Zapisano go do szkoły powszechnej, do 1-go oddziału. Kierownik jednak po miesiącu skonstatował, że chłopiec nie jest na poziomie klasy i skierował go do przedszkola, ku wielkiemu oburzeniu opiekunki.

Zgłaszając się z chłopcem do Poradni oświadczyła na wstępie kategorycznie, że jeżeli Poradnia uzna go za nie-

[1]) Poradnia Pedologiczna dla Dzieci Przedszkolnych, Leszno 111.

dorozwiniętego, niezdolnego do uczęszczania do szkoły po wakacjach, będzie zmuszona oddać chłopca z powrotem do dziadka, gdyż ona wzięła go jedynie w tej myśli, żeby go wykształcić, dać mu fach w rękę (planowała, że u męża swego będzie miał praktykę ślusarską) nie zgodzi się również na to, by go umieszczono w szkole specjalnej, gdzie „będzie miał do czynienia tylko z matołkami" i nie będzie mógł iść drogą przez nią wytkniętą. Należy zaznaczyć, że opiekunka jest kobietą inteligentną i kulturalną, biorąc pod uwagę środowisko z jakiego pochodzi. Dziecko było badane i obserwowane w przedszkolu jakiś czas przez psychologa Poradni Pedologicznej, psycholog stwierdził, między innymi, że „chłopiec zasługuje na szczególną opiekę, iż odznacza się nieprzeciętnie dobrym charakterem, posiada też rzadko spotykane w tym wieku zamiłowanie do pewnych zajęć, z czego należy wnioskować, że wyrośnie na chętnego i dobrego pracownika i porządnego człowieka". Niedociągnięcia umysłowe spowodowane są dużym zaniedbaniem pedagogicznym, cofnięcie chłopca na jakiś czas do przedszkola dla wyrównania braków uważano za wskazane.

Czy wobec tego nie jest krzywdą dla dziecka, że zależne jest ono od egoistycznego nastawienia opiekunów i że w każdej chwili narażone jest na to, że może wrócić do dawnych fatalnych warunków?

Należałoby głęboko wniknąć w to, czy wysuwane braki w zakładach wychowawczych związanie są z systemem wychowania zamkniętego i czy wartości dodatnie rodzin zastępczych kompensują braki wypływające z niskiego poziomu środowiska z jakiego się one rekrutują.

Wydaje się łatwiej zorganizować dobry zakład wychowawczy, dobrać odpowiedni personel, znaleźć ludzi ideowych, których stosunek do dzieci będzie żywy, bezinteresowny, wypracować odpowiednie metody, nie stwarzając szablonów, niż wychować i urobić (wątpliwe czy się da urobić i wychować) całe zastępy rodzin, które nawet przy najlepszej woli, z braku wiedzy, mądrego podejścia do dziecka, zdolności i umiejętności nie mogą sprostać swemu zadaniu.

Do Poradni Pedologicznej, zgłasza się ojciec, inteligentny, bezrobotny wykwalifikowany robotnik, który nie może zająć

się dzieckiem. Dziewczynka jest lękliwa, nieśmiała, nieufna, zahamowana. Nie ma odwagi. Do ludzi, nawet do najbliższych, odnosi się z nieufnością, nie wierzy również we własne siły. Z usposobienia zmienna, łatwo przechodzi z nastroju wesołego do przygnębienia. Wrażliwa, skora do płaczu, pobudliwa.

Do 3-ch lat wychowywała się w domu przy matce. Była dzieckiem łatwym do prowadzenia. Lubiła towarzystwo dzieci, była śmiała.

Po śmierci matki jako 3 letnią dziewczynkę oddał ojciec do siostry swojej na prowincję, tam była rok. Tęskniła za ojcem, z trudem przyzwyczajała się do nowego otoczenia. Dziewczynka nie miała towarzystwa dzieci, spędzała czas sama. Po roku z powodu różnych niezależnych od ojca okoliczności umieścił ją u krewnych na wsi, za pewną opłatą, tam było kilkoro dzieci.

Dziewczynka nie miała dla siebie odpowiednich warunków. Opiekunka wyróżniała własne dzieci, na niekorzyść Wiesi, która pod względem uczuciowym czuła się bardzo pokrzywdzoną. Zamykała się coraz bardziej w sobie, szukała samotności, żyła w swoim świecie fantazyj. Była tam 2 lata z pewną przerwą.

Po powrocie do domu zauważono w niej dużą zmianę w usposobieniu i zachowaniu. Trudności wychowawcze, o których na początku wspominałam zaczęły się silnie akcentować. Zamieszkała wówczas z ojcem u jego siostry zamężnej.

Atmosfera domowa była b. zła. Mąż siostry ojca, alkoholik, często urządzał awantury, do dziecka niechętnie się odnosił, często ją popychał i poszturchiwał. Dziewczynka go znienawidziła, starała się jak najmniej w domu czas spędzać.

Wobec powyższych trudności Poradnia skierowała Wiesię do zakładu wychowawczego w H. zwracając kierownictwu uwagę na konieczność indywidualnego podejścia do dziecka, którego historię zilustrowano. Po pewnym czasie dowiadujemy się, że Wiesia wbrew oczekiwaniu, z łatwością zaklimatyzowała się w nowym środowisku zakładowym, że jest lubiana zarówno przez nauczycielki jak i koleżanki, bezpośrednia, wesoła, żadnych trudności wychowawczych z nią nie ma. Dziewczynka przywiązała się bardzo do wychowawczyni, z którą nawiązała bliższy kontakt. Rozwija się normalnie i dobrze.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że przy jak najdalej idącej ostrożności i kontroli wychowanie dzieci w rodzinach zastępczych może dawać dobre rezultaty.

Ta forma opieki otwartej dotyczy tylko sierot. Pozostają jeszcze dzieci, których własna rodzina zobowiązana jest do opiekowania się niemi i z tytułu opieki nad dzieckiem udzielana jej jest pomoc z opieki społecznej. Zdarzają się liczne wypadki, że najwydatniejsza pomoc rodzinie, nie uchroni dziecka od złych wpływów, którym ono podlega i niejednokrotnie w takich wypadkach wyrwanie dziecka ze złego środowiska domowego by dziecko w drodze do wykolejenia zwrócone zostało na właściwą drogę, jest konieczne, dlatego też każdy wypadek powinien być rozpatrywany indywidualnie i nie może być podług jednego wzorca rozstrzygany.

Znane są wszystkim pracownikom społecznym t. zw. rodziny rozprzężone, w których rodzice bądź źle żyją ze sobą w separacji, matka ma kochanka lub ojciec kochankę, gdzie panuje najgorsza atmosfera domowa i o spełnianiu obowiązków nie ma mowy lub dziecko nieślubne, traktowane jako intruz w domu, maltretowane i krzywdzone na każdym kroku. Takie dziecko znajduje się w gorszym położeniu niż sierota, które z racji swego sieroctwa otrzymuje łatwo pomoc. Dzieci rodzin rozprzężonych i wykolejonych wyrastają na włóczęgów i z nich rekrutuje się wielu nieletnich, którzy stają przed Sądem...

Czy pozostawienie takich dzieci w rodzinach własnych, w wypadkach stwierdzenia jak najgorszego dla nich wpływu atmosfery domomowej jest wskazane — wydaje się raczej rzeczą wątpliwą.

Dzieci w podobnym „ognisku domowym" przeważnie nic nie wiedzą o cieple ogniska domowego, nie doznają miłości matczynej, o zaspokojeniu ich najprymitywniejszych potrzeb nie ma mowy. Nasuwa mi się charakterystyczny przykład dziecka pokrzywdzonego przez własną matkę.

Przedszkole skierowało do Poradni Pedologicznej 6 letniego Zbyszka z powodu niedorozwoju i trudności wychowawczych. Chłopczyk jest dzieckiem nieślubnym. Matka prosta, niekulturalna kobieta, zakłamana, nie wzbudza zaufania. Ma 7 starszych dzieci (kilkoro zupełnie dorosłych, podejrzanych o złe prowadzenie) z męża, przebywającego w Ameryce. Z po-

czątku pomagał materialnie, przysyłał pieniądze, po pewnym czasie przestał się interesować rodziną. Matka bezrobotna „źle się prowadzi" jak mówią sąsiedzi.

Nie przyznaje się do tego, że Zbyszek jest jej synem, utrzymuje, że podrzucono jej niemowlę, a ona zlitowała się nad nim i wychowuje je...

Bliższe badania i informacje zasięgane o niej wykazują, że jest jej rodzonym synem, że od niemowlęctwa odnosiła się do niego po macoszemu, zaniedbywała go do najwyższego stopnia. Chowała je jak zwierzątko, krzywdziła niedokarmiając i pozostawiając w niechlujstwie... Dziecko było przez wszystkich popychane, przezywane, maltretowane. Rodzina pragnęła jego śmierci. Dziecko jest bardzo opóźnione w rozwoju.

Mieszka w barakach, do przedszkola przychodzi zawsze obdarty, brudny, jest zawsze głodny, wychowawczyni stwierdza, że w domu jest wyrzutkiem, śpi na barłogu, nikt nim się nie opiekuje' W stosunku do innych dzieci dokuczliwy, nielubiany przez nie, wyśmiewany (z wyglądu odrażający), działa na dzieci destruktywnie, w przedszkolu zostać nie może.

Poradnia kwalifikuje go do zakładu dla niedorozwiniętych w Pruszkowie. Dziecko jest dotychczas w domu, od chwili badania minęło 8 miesięcy. Czy usiłowanie pozostawienia takiego dziecka we własnej rodzinie jest wskazane? jeżeli chodzi o dobro dziecka?

Życie takiego dziecka jest co prawda bogatsze w przeżycia i wrażenia niż życie w zakładzie zamkniętym, ale te przeżycia i te wrażenia źle się odbijają na psychice dziecka, które przecież ma prawo do dziecięctwa.

„Wielu dzieciom, zwłaszcza w środowiskach najuboższych los nie dał zaznać dzięcięctwa. Brak swobody i beztroski dziecięcej mści się na rozwoju, staje się powodem jak gdyby kalectwa duchowego. Ankiety przeprowadzane wśród dziewcząt w zakładach poprawczych i wśród młodocianych prostytutek stwierdzają, że ich wspomnienia z lat dziecinnych są przeważnie smutne, niekiedy tragiczne". *)

W życiu pokrzywdzonego przez los dziecka brak radości

---

*) Radlińska H. Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego, s. 162.

i uśmiechu, tych nieodzownych, niczym nie zastąpionych środków wychowawczych.

Prawem najelementarniejszym do dziecięctwa jest stworzenie dziecku niezbędnych warunków, w których mogłoby się rozwijać i normalnie dojrzewać.

Smutek, przygnębienie, zła atmosfera, ciężar obowiązków do których nie jest jeszcze przygotowane, mści się na jego charakterze, wywołuje bunt, opór, niechęć do ludzi, brak wiary we własne siły, czyli nie uzbraja je do przyszłej walki z życiem i jego przeciwnościami.

Każde dziecko ma prawo do życia, każde ma prawo żądać od społeczeństwa opieki, jeżeli jest tej opieki pozbawione w rodzinie. Szczególną więc troską należy otoczyć te dzieci właśnie rozprzężonych rodzin i dzieci niewiadomych rodziców, które nie znajdą przybranych rodziców, z tej choćby racji, że mają niemiłą powierzchowność, są mniej zdolne, mniej łatwe, chociaż mogą mieć jak najlepsze zadatki.

Łatwiej budzić w dziecku to co drzemie w duszy, zabezpieczyć od tego by nie wrosło w złe środowisko w którym się znajduje, niż wykorzeniać i tępić złe nawyki i wady wtedy, kiedy te trudności przybierają ostrą formę i dziecko wówczas już kwalifikuje się do zakładów specjalnych, a celem opieki profilaktycznej jest ochranianie dzieci od ostatecznego załamania moralnego.

Przegląd piśmiennictwa.

Znaczenie powołania w wyborze zawodu w przemyśle.

O. A. Oeser (The Human Factor — 1937) omawia momenty psychologiczne, jakie składają się na pojęcie powołania do pewnego zawodu. We wstępie swej pracy autor zwraca uwagę, że często ludzie bez żadnego przygotowania w zakresie psychologii lub teorii wychowania uważają się za powołanych do udzielania wskazówek młodzieży wchodzącej w życie. W większości wypadków młodzież kończąca szkołę powszechną jest zmuszona do zarabiania na swoje utrzymanie, przy czym zarówno rodzice, jak i nauczyciele ew. inni doradcy starają się skłonić dziecko — często z pomocą przymusu moralnego — do przyjęcia pierwszego lepszego zajęcia, jakie się nadarzy.

Na powołanie do zawodu składa się bardzo wiele momentów, przede wszystkim należy tu wymienić wrodzone czy nabyte zdolności fizyczne i psychiczne, przy czym na szczególną uwagę zasługuje typ temperamentu danego dziecka, gdyż często nadmierna nerwowość, niecierpliwość i powierzchowność są przeszkodami nie do pokonania w zawodach, wymagających opanowania, spokoju i dokładności. Duży wpływ na wybór zawodu mają także nadzieje otrzymania pracy w tej czy innej gałęzi przemysłu w zależności od chwilowej kuniunktury, jak również pewne, przeważnie niesłuszne pojęcia wyższości, czy niższości danego zawodu w stosunku do innych. Pamiętać dalej należy o osobistych zainteresowaniach dziecka, kształtujących się w jego otoczeniu; dlatego często młody człowiek obiera sobie zawód rodziców, bliskich krewnych, lub podziwianych przez znajomych. Oczywiście zainteresowanie może wyniknąć także przy zetknięciu się — nawet przypadkowym — z każdym niemal zawodem. Tylko głębsze wniknięcie w psychologię dziecka daje nam pojęcie o jego chęciach lub fantazjach.

Wszystkie omówione czynniki mogą objawiać się w dziecku w różnych kombinacjach, przy czym niektóre z nich mogą się zaznaczyć szczególnie silnie. Czynniki te stanowię jak gdyby pewną skalę psychologiczną, w której obok momentów czysto indywidualnych i prywatnych — znajdują się również społeczne lub ekonomiczne, niezależnie od osobistych przymiotów dziecka.

„Trzeźwość". Styczeń — marzec 1937 r.

Dr J. Neczaj — Hruzewicz. Alkoholizm wśród dzieci szkół powszechnych ujęty liczbowo.

Z inicjatywy Dyrektora Departamentu Służby Zdrowia Min. Op. Społ. rozpisana została ankieta dotycząca alkoholizmu wśród dzieci szkół powszechnych. Dotychczas nadesłało odpowiedzi 110 powiatów z 10 województw. Bardzo dużą ilość dzieci nałogowców dały wielkie miasta jak: Lwów, Łódź, Katowice, Toruń, Grudziądz, przy czym w miastach tych stwierdzono 1640 dzieci alkoholików nałogowych reszta, t.j. 1493 osoby przypada na powiaty wiejskie i nieduże miasteczka. Z danych liczbowych uzyskanych we Lwowie i Łodzi wynika, że warunki życia wielkomiejskiego sprzyjają szerzeniu się alkoholizmu dziecięcego. Odsetek dzieci żydowskich nałogowo pijących, zarówno dziewcząt tak i chłopców jest w Łodzi

niewiele niższy niż odsetek dzieci chrześcijańskich. Zaprzecza to twierdzeniom o odporności rasowej żydów w stosunku do alkoholu. Widocznie w warunkach bytu wielkomiejskiego względy rasowe nie grają tak wielkiej roli. Dzieci wiejskie piją nałogowo może nieco mniej, lecz prócz wódki piją także spirytus skażony, eter lub wódkę pędzoną w domu. Są wsie, w których cała ludność używa codziennie spirytusu denaturowanego. Jeden z browarów wydaje swym pracownikom deputat piwny, a ponieważ większość ludności danej wsi pracuje w browarze, przeto dorośli i dzieci spijają się systematycznie piwem. Liczba dzieci, pijących sporadycznie jest ogromna a z nich wychodzą w następstwie nałogowcy. Liczba rodziców nałogowców w stosunku do dzieci również nałogowców waha się między 60 a 100%.

Szkody wyrządzane przez alkohol kształtującemu się dopiero organizmowi są bardzo wielkie. Wszystkie odpowiedzi na ankietę dane przez nauczycieli szkół powszechnych stwierdzają u dzieci nałogowo używających alkoholu ogólną zdrowotność jako złą, a postępy w nauce określają jako bardzo złe.

Dużą ilość dzieci — nałogowców należałoby traktować jako alkoho ików konstelacyjnych, pijących z powodów czynników zzewnątrzpochodnych, trafiających czasem na odpowiednie podłoże psychopatyczne wrodzone.

Wymowa liczb uzyskanych z ankiety kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo, grożące zdrowiu psychicznemu ludności.

„Opiekun Społeczny". Nr. 3 r. 1937.
Gen. Dr Stefan Hubicki. Fundacja Staszica.

Fundacja Staszica przeznaczona na Dom Zarobkowy przechodziła w ciągu stu lat od śmierci fundatora różne i niezwykłe koleje losu.

Raz ten „Dom Zarobkowy" jest niby przytułkiem dla włóczęgów, a w rzeczywistości aresztem dla mętów społecznych, raz jest szpitalem wojskowym, a później zaraz staje się więzieniem dla przestępców politycznych i jest demolowany przez lud warszawski jako symbol tyranii, to znów jest szpitalem i znów więzieniem. Wreszcie stał się szpitalem Wolskim. Około 1890 roku założono przy szpitalu warsztaty zarobkowe. Podczas wojny Rosjanie wywożą pozostałość sum zapisanych przez Staszica i Fundacja przestaje istnieć.

W setną rocznicę śmierci Staszica gmina warszawska wznawia fundację uchwałą zrealizowaną dopiero po trzech latach. Powołano do życia Radę Fundacyjną w myśl statutu i ustalono podstawy majątkowe.

Fundacja jest domem zarobkowym dla pozbawionych pracy, ma być nie tylko przytułkiem i środkiem zarobkowania lecz przede wszystkim zakładem wychowawczym, wychowankowie mają zarabiać na swe utrzymanie. Odsetki od kapitału wieczystego idą na cele kształcenia

Fundacja opiekuje się młodzieżą męską z Ośrodków Pracy.

Na razie powstały dwa działy pracy w fundacji: dział ogrodnictwa i dział zdobnictwa w drzewie i metalu z uwzględnieniem stolarki i ślusarki.

Dziś przebywa w Fundacji 100 junaków w wieku od 17—18 lat. Cały dzień pracują w zakładzie, wieczorem uczęszczają do szkół zawodowych.

Wewnętrzny regulamin oparty jest częściowo na podstawach regulaminów wojskowych. Za pracę swą uczniowie otrzymują 1,60 dziennie. Z tego potrąca się im na wyżywienie 80 groszy, na spłatę ubrania 20 gr, 40 gr na książeczkę oszczędnościową, pozostałe 20 gr pozostaje do ich dyspozycji.

W sprawie wychowania wytycznymi dla Rady Fundacji są: rozwijanie zmysłu społecznego i przyzwyczajenie do pracy zespołowej. Na najgłębszym zrozumieniu wartości pracy ma być oparty ich honor, na służbie Polsce ma się oprzeć wartość ich życia.

Kronika

KRAJOWA

Choroby weneryczne grasują wśród dzieci.

Wraz z postępem higieny i rozwojem nowych metod lecznictwa zanikają groźne epidemie, które jeszcze tak niedawno dziesiątkowały szeregi mieszkańców naszego kraju, Po okresie wojennym i pierwszych latach powojennych, cały szereg epidemii można śmiało zaliczyć do nieistniejących.

Nie dysponujemy ścisłymi danymi, dotyczącymi całej Polski, będziemy więc posługiwać się cyframi, przedstawiającymi jedynie stan Warszawy. Otóż w stolicy można bezsprzecznie uważać za „wymarłe": trąd, dżumę, cholerę, ospę naturalną, malarię i czerwonkę.

Oczywiście to wszystko dotyczy jedynie Warszawy. W innych częściach Polski sytuacja przedstawia się nieco gorzej.

Na miejscu „zlikwidowanych" epidemii nie pozostała, niestety pustka. Zastąpiły ją jeszcze z większym skutkiem inne choroby, które są wynikiem już nie wojny, ale pokoju i zależą w większości wypadków od słabego uświadomienia szerokich rzesz.

Pewnych przyczyn należy doszukiwać się również w okropnych warunkach mieszkaniowych. Chodzi tu głównie o choroby dyskretne.

Dane statystyczne dotyczące działalności leczniczej Ubezpieczalni Społecznej stwierdzają, że miesięcznie tę instytucję odwiedzają tysiące osób, zarażonych wenerycznie lub skórnie. Niezależnie od tego istniejące poradnie przeciwweneryczne dla niezamożnych, które w ciągu roku 1936 udzieliły porad 5567 osobom. Wśród nich był stosunkowo duży odsetek ludzi młodych (16 — 25 lat).

W zakładach prywatnych i miejskich leczyły się na choroby dyskretne 2623 osoby, w tym 230 dzieci. Mamy więc tu do czynienia z dwoma biegunowo różnymi grupami społecznymi: albo bardzo zamożnymi, albo bardzo ubogimi.

Trzeba położyć kres tej klęsce, której dalszy, tak niesłychany rozwój, może mieć przykre konsekwencje.

Przede wszystkim należy wydać odpowiednią ustawę, która nakładałaby stosunkowo duże kary za zakażenie chorobami dyskretnymi. Następnie należy wprowadzić przymus leczenia chorych oraz stosować w większym stopniu całkowitą izolację.

W stosunku do sfer ubogich będzie ponadto wskazane zwrócić uwagę na ojców rodzin i matki, które ze względu na ciężkie warunki materialne zmuszone są przebywać w jednej izbie ze zdrowymi osobami.

Trzeba stwierdzić, że w ogóle o tej klęsce społecznej mało się mówi i mało się wie o jej rozmiarach. A szkoda, bo pod naciskiem opinii publicznej a zatem i większego uświadomienia, łatwiejby było o lepsze rezultaty w zwalczaniu jej.

Mnożą się dowody o alkoholizowaniu dzieci.

Z danych statystycznych przesłanych ze 110 powiatów z województw zachodnich, okazuje się, że 1.640 dzieci to nałogowi alkoholicy, natomiast 129.126 dzieci upija się dość często.

60% tych nieletnich obywateli, to dzieci alkoholików. O ile więc można dyskutować czy taka lub inna ilość wódki szkodzi człowiekowi starszemu, o tyle jest rzeczą bezsporną, że spożywanie alkoholu przez młodzież szkolną przynosi niesłychane szkody.

Ponieważ zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że alkoholizm jest chorobą społeczną, więc i środki, używane do walki z tą chorobą muszą być silne, skutecznie uniemożliwiające szerzenie się pijaństwa. Najlepszym wyjściem byłby całkowity zakaz spożywania alkoholu. Skoro bowiem wódka niesie z sobą takie skutki, które obarczają ciężarem całe społeczeństwo, to ma ono prawo nie pozwolić jednostce anarchistycznej wołać, że chce pić i nic nikomu do tego.

Sprawa opieki nad dziećmi i młodzieżą — w senacie.

W związku z dyskusją nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej, padły ważkie słowa, przedstawiające zagadnienia opieki na tle bieżącej chwili. Przytaczamy tu dwa głosy.

O naglącej konieczności wzmożenia opieki nad dziećmi i młodzieżą mówił sen. Petrażycki. Poczynając od r. 1930 notujemy stały spadek urodzin a jedna trzecia część niemowląt w Warszawie umiera wskutek nieodpowiedniej jakości mleka. W sferach robotniczych dzieci pozbawione są opieki matczynej, gdyż matki przeważnie pracują całymi dniami. W Warszawie mamy 25 tysięcy młodzieży w wieku od lat 14 do 18 nieujętej w żadne karby wychowawcze. Młodzież ta stanowi materiał, z którego rekrutują się przestępcy.

Dr Roszkowski stwierdził niesłychany wzrost alkoholizmu wśród dzieci, zbadawszy 2.500 dzieci stwierdził on, iż takich, które znały alkohol już w pierwszym kwartale życia było 2,3 proc., w 1 do 2 roku 20 proc., w 4—6 roku 45 proc., w 10 do 12 roku 51 procent. Poza tym widzimy niewiarogodne objawy zwyrodnienia wśród rodziców. Gdy po przejechaniu pewnego dziecka przez bogatego kupca rodzice dostali 16 tys. zł odszkodowania, wybuchła prawdziwa epidemia wypadków samochodowych z dziećmi. Dochodzenia sądowe stwierdziły, że rodzice każą rzucać się dzieciom pod samochody dla otrzymania odszkodowań.

Sprawy poruszane przez senatora Petrażyckiego i Roszkowskiego sygnalizowaliśmy w swoim czasie w naszym piśmie.

Podkreślić tu warto, że wiele zagadnień opieki, wymaga obok działalności regulującej i kompensującej państwa, równoległej akcji uświadamiającej w społeczeństwie. W tej dziedzinie możnaby zrobić więcej, niż dotychczas zrobiono. Miejmy nadzieję, że pewne poruszenie wywoła przygotowujący się na lato Kongres Dziecka.

Błędne koło.

Codziennie niemal policja i komis. kolejowego na dworcu Głównym zatrzymuje kilkunastu małoletnich włóczęgów ze schronisk bezdomnych. Chłopcy całe dnie aż do późnego wieczora włóczą się po dworcu, proponując pasażerom usługi za drobną opłatą. Wśród tych włóczęgów znajduje się również i element przestępczy. — Zatrzymani są odprowadzeni do izby zatrzymań dla nieletnich, a następnie oddawani rodzicom. Nazajutrz, lub po dwóch dniach ci sami chłopcy znowu krążą wśród pasażerów na dworcu, aż do chwili zatrzymania przez policję. Jest to wielka bolączka trapiąca policję.

Może sprawą tą zajmie się jakaś instytucja, mająca pieczę nad sierotami i młodzieżą, gdyż brak opieki i nieodpowiednie otoczenie tej młodzieży sprowadzą ją w końcu na drogę występku.

W przyszłości, być może, kwestię tę rozwiąże projektowany Dom Pracy Przymusowej.

Dom Pracy „Caritas" w Warszawie, czynny.

W dniu wczorajszym dokonano poświęcenia „Domu Pracy Caritas" przy ul. Poznańskiej 34. Znajdzie w nim zatrudnienie około 200 osób przeważnie spośród młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Głównym celem „Domu Pracy" jest wykształcenie zawodowe młodzieży katolickiej i danie możności zarobkowania pewnej liczbie bezrobotnych.

Obecnie czynne są zakłady krawieckie, w najbliższych dniach będą uruchomione warsztaty mechaniczne. Należy się spodziewać, że Dom Pracy „Caritas" dzięki poparciu władz państwowych, wojskowych i samorządowych nie będzie narzekał na brak zamówień, co będzie mieć ogromne znaczenie w dokształcaniu młodych rzemieślników.

Czy wychowanie zakładowe hamuje inteligencję?

Utarła się opinia, mocno uproszczona, że wychowanie zakładowe nie zdolne jest pobudzić inteligencji wychowanków. Przytoczony niżej wypadek, wprawdzie nie rozstrzyga tej sprawy, ale każe albo krytyczniej te opinie traktować, albo też przypuścić istnienie jakiejś nieuchwyconej jeszcze selekcji, lub niewłaściwość metod wychowawczych, które sprawiają że tak mało talentów i ludzi wybitnych wyszło z zakładów wychowawczych. A może to jest normalny odsetek w stosunku do n i e w y b i t n y ch?

Przed kilkunasty laty w Domu Wychowawczym ks. Boduena znajdował się młody chłopiec wśród podrzutków, który odznaczył się niesłychaną inteligencją i zdolnością do nauk technicznych. Ówczesny naczelnik wydziału Opieki Społecznej, p. Dobraczyński zainteresował się chłopcem i ułatwił mu ukończenie szkoły średniej, a następienie pomógł mu w wyjeździe do Ameryki, gdzie owemu chłopcu, który nazywał się Jan Styczniewski udało się ukończyć wyższy zakład naukowy. Objął on wysokie stanowisko w jednej z największych fabryk samochodowych.

Obecnie przypomniał sobie swoje nędzne dzieciństwo i skierował pismo do władz administracyjnych stolicy, proponując przekazanie pewnej sumy dla założenia fundacji. Z sumy tej odsetki byłyby przeznaczone na kształcenie zdolnych dzieci nieznanych rodziców.

W czerwcu Lublin gości zjazd Higienistów.

XI Zjazd Higienistów Polskich, poświęcony zagadnieniom zdrowotnym wsi, odbędzie się dn. 29 i 30 czerwca 1938 r. w Lublinie.

Przewidziane sa trzy tematy główne:

1. Pomoc lecznicza na wsi (lekarze, personel pomocniczy, szpitale i t. p.)

2. Medycyna zapobiegawcza na wsi (zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych).

3. Sprawy sanitarno-porządkowe na wsi (budownictwo wiejskie, zaopatrywanie w wodę, usuwanie nieczystości i t. p).

Uprasza się o zgłaszanie referatów, względnie koreferatów, do dn. 1 kwietnia 1938 r. do Biura Polskiego T-wa Higienicznego w Warszawie ul. Karowa 31.

Szczegółowy program Zjazdu i warunki uczestnictwa podane zostaną do wiadomości w następnych komunikatach.

VIII-my Kurs Odmy Sztucznej.

W okresie od dnia 10 marca do dn. 6 kwietnia 1938 r. odbędzie się 4-ro tygodniowy Kurs odmy sztucznej dla lekarzy, zorganizowany przez

Polski Związek Przeciwgruźliczy z poparciem Ministerstwa Opieki Społecznej i współudziałem Wydziału Lekarskiego U. J. P.

Program Kursu uwzględni przede wszystkim studia praktyczne jak również obejmie 32 godziny wykładów teoretycznych z dziedziny rozpoznawania, leczenia i walki z gruźlicą. Każdy ze słuchaczów odbędzie praktykę w zakresie gruźlicy wewnętrznej w Klinice, szpitalu i sanatorium ponadto zaznajomi się dokładnie z techniką pracy w poradniach przeciwgruźliczych, oraz techniką zakładania odmy.

Kurs jest bezpłatny. Podania na Kurs należy nadsyłać do biura Polskiego Związku Przeciwgruźliczego w Warszawie, ul, Karowa 31 (gmach Polskiego Towarzystwa Higienicznego) najpóźniej do dnia 28 lutego r. b. Do podania należy dołączyć: 1) życiorys, 2) ewentualne zaświadczenie instytucji delegującej lekarza na kurs, 3) zobowiązanie do czynnego zwalczania gruźlicy przynajmniej przez dwa lata po ukończeniu kursu.

Kandydaci zgłaszający się na kurs mogą ubiegać się o przyznanie zwrotnego stypendium w wysokości do 200 zł.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs oraz w uzyskaniu stypendium będą mieli lekarze już zatrudnieni w instytucjach przeciwgruźliczych.

ZAGRANICZNA

Francja

III Kongres Międzynarodowy wczasów letnich dzieci i młodzieży.

W lecie r. 1931 zbiera się w Paryżu pierwszy Kongres Międzynarodowy.

Kongres ów przyjął i zatwierdził statut wczasów, ułożony w tym samym roku przez Zjazd Stowarzyszeń Międzynarodowych. Wtedy również powstała myśl — wymiany międzynarodowej dzieci i młodzieży. Stworzony w tym celu komitet międzynarodowy z siedzibą w Paryżu, miał poruczone zadanie organizowania wczasów letnich na terenie międzynarodowym i rozstrzygania wszelkich spraw spornych.

Od tej pory wspólność interesów między państwami zacieśnia się. Obecnie porozumienia międzynarodowe w tych sprawach, są koniecznością. Zainicjowany w ubiegłym roku przez Komitet Francuski „III Kongres Międzynarodowy wczasów letnich dzieci i młodzieży“ połączył się z XII Kongresem Narodowym Francuskim.

Kongres odbył się przy udziale przedstawicieli: 38 państw i 4 Organizacji Międzynarodowych. Udział Polski reprezentowało 5 osób. Główną delegatką Polski była p. Wojtowicz-Grabińska.

Kongres wysunął 3 pierwszoplanowe zagadnienia:

1) Wymiana międzynarodowa dzieci i młodzieży;
2) Rola i organizacja wczasów letnich;
3) Zdrowotność — w związku z akcją letnią.

Centralnym zagadnieniem kongresu stał się punkt pierwszy, a mianowicie, wymiana międzynarodowa dzieci i młodzieży.

Kongres wypowiedział się, że wymiana ma bardzo doniosłe znaczenie dla przyszłej politycznej i społecznej współpracy narodów. W Związku z tem poruszono sprawę statutu wczasów letnich z r. 1931. Statut ów ograniczał bowiem możliwości szerokiej współpracy międzynarodowej w zakresie akcji letniej, nastręczając komitetowi międzynarodowemu powołanemu do tych spraw wiele trudności. Delegaci wszystkich krajów wypowiedzieli się w sprawie rozszerzenia kompetencji Komitetu Miedzynarodowego. Na razie bowiem tylko w ten sposób można było rozstrzygnąć sprawę, gdyż III Kongres nie miał prawa zmieniać statutu, który był ułożony w Genewie przy udziale Stowarzyszeń Międzynarodowych.

Sprawa ta dlatego jest tak doniosłą, ponieważ wzrastająca z każdym rokiem akcja wymiany wymaga: coraz ściślejszej współpracy między

organizacjami wszystkich narodów; uświadomienia dzieci i młodzieży o roli społecznej-międzynarodowej akcji letniej; rozszerzenia opieki lekarskiej, przeprowadzenia ułatwień organizacyjnych; wreszcie opracowań naukowych w tej dziedzinie Wyrazem powyższych opinii delegatów zebranych na kongresie jest rezolucja generalna, która brzmi jak następuje:

„Kongres Międzynarodowy Wczasów (kolonii wakacyjnych i zajęć na wolnym powietrzu) zebrany w Paryżu w lipcu 1937 r., akceptuje postulaty przyjęte przez komitet porozumiewawczy Wielkich Organizacji Międzynarodowych, na jego posiedzeniu z 14 czerwca 1931 r. upoważnia Sekretariat Międzynarodowego Komitetu Wczasów, stworzony przez Konferencję Międzynarodową odbytą w Genewie w r 1931 r. i mający siedzibę w Paryżu — do wypełnienia zadań, które mu zostały powierzone przez tę Konferencję. W szczególności zaś do stworzenia w każdym kraju komitetu centralnego, celem zbierania do użytku komitetu międzynarodowego — wszelakich materiałów i informacji w sprawie stosunków międzynarodowych młodzieży, klasyfikując je wedle kategorii wieku uczestników i wedle przyjętych celów.

(Dzieci, młodzież, uczniowie, studenci, nauczyciele i wychowawcy, kolonie, obozy wakacyjne, szkoły na otwartym powietrzu, gospody dla młodzieży, zbiorowe wycieczki). Kongres wzywa komitet do przedłożenia w tych sprawach rządom, ugrupowaniom i zrzeszeniom różnych krajów zainteresowanym w wymianie międzynarodowej młodzieży, wszelkich potrzebnych propozycji i wezwań. Poleca mu przygotować wszystkie potrzebne środki celem wzmożenia akcji Międzynarodowego Komitetu.

W razie potrzeby powzięcia inicjatywy o zmianie statutu i najszybszego zwołania delegatów krajów które brały udział w konferencji genewskiej i Kongresie Międzynarodowym w Paryżu, lub też przyłączyły się, do Komitetu Międzynarodowego Wczasów poleca mu zainicjowanie wszystkich potrzebnych decyzji".

Rezolucja ta jako ramowa została przekazana specjalnej komisji dla zredagowania wniosków odnoszących się do poszczególnych dziedzin. Oto treść zasadniczych wniosków przyjętych przez Kongres:

1) Organizatorowie kolonii muszą mieć na uwadze przede wszystkim interes dziecka, wszędzie i na każdym kroku, w każdym planie organizacyjnym. Dziecku trzeba dać jak najwięcej swobody, wypoczynku i kontaktu z naturą. Opieka wychowawcza powinna dążyć do wyzyskania wszelkich możliwości naturalnych, które mogą przyczynić się do kulturalnego i moralnego kształtowania dziecka.

2) Dla dobra współpracy międzynarodowej, konieczne jest uświadomienie dzieci i młodzieży za pośrednictwem szkoły o roli społecznej wymiany międzynarodowej.

3) Dla dobra dzieci i dobra rozwoju idei kolonii wymiany międzynarodowej, konieczna jest ścisła opieka lekarska: szczepienia ochronne badania prewencyjne, selekcja i oddzielne umieszczenie na koloniach dzieci gruźliczych.

4) W związku z akcją lekarską należy zakładać stacje klimatolo; giczne, celem zebrania materiałów o wpływie klimatu na organizm ludzki.

5) Kongres zajął stanowisko, że: kolonie wakacyjne są bardzo pożyteczne, nie tylko w odniesieniu do dzieci miast, ale również dla dzieci wsi, gdyż zmiana środowiska i powietrza przyczyniają się do wzmożenia rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka. Dlatego kongres zwraca się do organizatorów wczasów o wzięcie pod uwagę wsi w planowaniu akcji letniej.

6) Kongres uważa, że organizatorzy kolonii ponoszą odpowiedzialność za mogące nastąpić w czasie trwania kolonii i podróży, choroby i wypadki.

Wobec powyższego poleca Komitetowi Międzynarodowemu stworzenie kadr służby bezpieczeństwa, której zadaniem byłoby organizowanie opieki lekarsko-higienicznej.

7) Kongres prosi, aby wszelkiego typu szkoły i uczelnie oraz instytucje i organizacje dysponujące lokalami na wsi, znadującymi się w odpowiednim położeniu terenowym i klimatycznym, zaofiarowały swoje lokale, na okres letni do użytku kolonii.

8) Kongres przewiduje szereg trudności taryfowych w podróżach zbiorowych młodzieży. Domaga się: aby ulga 75% została przyznana wszystkim organizacjom i instytucjom publiczno prawnym oraz społecznym prowadzącym akcję letnią. Aby została zatwierdzona taryfa 50% dla młodzieży i dzieci — wyjeżdżających w celach zdrowotnych; aby okres taryfy ulgowej został przedłużony o 20 dni (z 40 na 60).

9) Kongres domaga się aby rozporządzenie pozwalające na przyjmowanie na kolonie znacznej ilości dzieci rodzin bezrobotnych zostało w 1937 r. przedłużone.

10) Kongres żąda, aby w każdym kraju prowadzono statystyki kolonii wakacyjnych z uwzględnieniem miejscowości — a to w celu dostarczenia materiału Komitetowi Międzynarodowemu do opracowań badawczych i porównawczych. Kongres prosi o specjalne zwrócenie uwagi na znaczenie i rezultaty akcji rozmieszczania dzieci w rodzinach na terenie różnych krajów.

Niemcy

Opieka nad wypoczynkiem młodzieży.

Opiekę nad wypoczynkiem sprawują w Niemczech różne wydziały partii narodowo-socjalistycznej. Stowarzyszenie „Kraft durch Freude" (siła przez radość) zajmuje się organizowaniem wczasów dorosłych, to samo w stosunku do dzieci i młodzieży wykonywa stowarzyszenie „Matka i dziecko". Stowarzyszenie to stara się przede wszystkim przez swą akcję wypoczynkową uchronić zdrowe dzieci i młodzież przed zachorowaniem. Wysyłka dzieci chorych odbywa się rzadko. Tę funkcję sprawuje specjalny wydział. Wydział „wysyłek dzieci na wieś", umieszcza dzieci z ośrodków miejskich i przemysłowych w bezpłatnych rodzinach zastępczych na wsi. Rodzina zastępcza musi odpowiadać następującym warunkom: położenie materialne musi zapewniać wyżywienie przyjętego dziecka, warunki mieszkaniowe muszą być zdrowe i zapewniać dziecku oddzielne łóżko, dzieciom nie wolno służyć jako zastępstwa siły roboczej, rodziny zastępcze muszą pedagogicznie i politycznie być zdolne do opiekowania się dzieckiem. Jako szczególne sukcesy pedagogiczne wymienia się to, że dziecko miejskie poznaje pracę i zwyczaje ludu wiejskiego i poznaje piękno ojczyzny a rodziny zastępcze uspołeczniają się przez swą dobrowolną ofiarność. Inny wydział partii Nr. 5 obejmuje dzieci i młodzież, których stan zdrowia wymaga specjalnego zajęcia się opiekuńczego i lekarskiego. Dzieci te wysyła się do zakładów leczniczych. Ale nawet i tutaj obok opieki lekarskiej zwraca się baczną uwagę na wychowanie. Dzieci podzielone są na małe grupy, w których wykonują małe prace pomocnicze, jak słanie łóżek, nakrywanie do stołu, zmywanie naczyń i t. p. Miejscowa organizacja młodzieży hitlerowskiej wita i żegna uroczyście przybyłe dzieci, nawiązuje z nimi kontakt, urządza imprezy.

Szwajcaria

Rycerze bezpieczeństwa.

Czerwcowy biuletyn U. I. S. E. podaje sposoby zwalczania niebezpieczeństwa samochodów we francuskiej Szwajcarii. Zaczęła się ta akcja przed dziesięcioma laty, zainicjowało ją pismo „l'Ecolier Romand", organizując między swymi czytelnikami grupy chłopców — pionierów tej walki. Od 1931 grupy te noszą nazwę „Rycerzy bezpieczeństwa". Muszą oni ściśle przestrzegać przepisów ruchu, być przykładem dla innych, pouczać nieświadomych. Szczególnie zasłużeni otrzymują kask rycerza i dyplom. Obecnie wyświetlany jest film propagandowy „Droga". Przez kilka miesięcy odbyło się 150 seansów, liczba obecnych dzieci wynosi przeszło 20.000.